

Urszula Gierszon

„A jeśli kiedyś runę to mnie Wilio otul”...

Tadeusza Kwiatkowskiego-Cugowa podróż ostatnia (2)

I wreszcie oszołomieni urokiem, wielowiekową historią i pięknem okolicznych budowli docieramy do miejsca urodzenia Tadeusza.

*Ja kiedyś siedziałem
tu za stołem sadu
razem z wami naokół
jak wieniec zapustny
ja kiedyś z wami byłem
bliżej niż przez rzęsy
gdy grzywy jałowców
wiatr malował w lustrze
Kiedy puszczą lody..., s. 56*

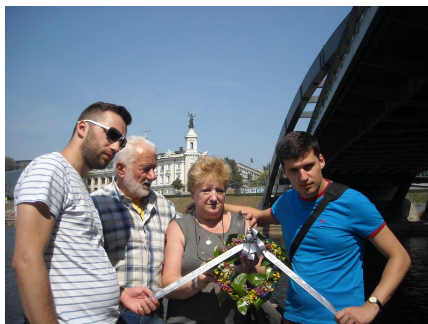
Dom pod nr 4 zajmował Alumnat Papieński – seminarium dla Unitów powołane przez papieża Grzegorza XII. Alumnat założony został w 1582 roku, obecny gmach wzniesiono w 1622 roku, a jego najcenniejszym elementem jest rozległy dziedziniec arkadowy, obwiedziony krążankami w stylu renesansu – wczesnego baroku. Po rozbiorze władze carskie skasowały alumnat, a pomieszczenia przekształcono na lokale prywatne. W czasie II RP mieszkali tam urzędnicy państwowi. Obecnie zajmują go różne instytucje m. in. Włoski Instytut Kultury, biura, kawiarnie.

Pierwszego dnia, mimo usilnych prób Wojtka, nie wpuszczono nas na dziedziniec, ponieważ w restauracji obok trwało wesele.



Uniwersytecka 4. Pierwszego dnia nie wpuszczono nas na dziedziniec.

Poszliśmy dalej nad Wilię, aby wypełnić poetycki testament Tadeusza. Popłynął z nurtem przepiękny wianek ze świeżych kwiatów, przygotowany przez Marię, z wypisanymi na szarfie słowami Tadeusza: *A jeśli kiedyś runę to mnie Wilio otul*.



Nad brzegiem Wilii rodzina Tadeusza Kwiatkowskiego-Cugowa. Od lewej: starszy syn Karol, brat Wojciech, żona Maria i młodszy syn Piotr. Maria trzyma wianek z pięknych, żywych kwiatów, a synowie kończą szarfę ze słowami poety: *A jeśli kiedyś runę ty mnie Wilio otul*.

Nad brzegiem jego ukochanej rzeki, ze wzruszeniem zapaliliśmy znicz. Symbolicznie rozsypaliśmy prochy.

Na pewno każdy z nas w ciszy swojej duszy odmówił coś w rodzaju modlitwy. A ja przeczytałam obszerny fragment poematu *Kiedyś puszczą lody ziemia wysłucha wszystkich*, którego większą część przytoczyłam wyżej, a tak brzmią jego słowa ostatnie i najważniejsze:

*Ja kiedyś tutaj byłem
bliżej niż na dłoni
czas mnie z wami
pojednał
i już nie ma śladu
daleko mi do was
w szczupłej
ciszy dzwonić
nasze drogi zarosły
ostatnia balladą*

*Jeszcze się nam ochwaci
jesień zatracona
gdzieś tam w księgach nuty
naszych słów odcisnie
stacичy ostatnie godziny
ta żniwiarka liści
nim w śniegu nie napisane
nasze wiersze utoną*

*A jeśli kiedyś runę
to mnie Wilio otul
upomnij się jak o swego
i złóż pod biały kamień
płyn do mnie nurtem wiosny
graniem polskich topól
spamiętaj moich wierszy
przejrzysty aksamit
Kiedyś puszczą lody..., s. 56-57*

Tego dnia odwiedziliśmy jeszcze wiele miejsc, nie ominęliśmy także Antokołu, tajemniczego miejsca, gdzie znajdowała się

świątynia wszystkich bogów odbywały się sobótki. W miejscu pogańskiego kultu bogini miłości i piękna Mildy został wybudowany kościół św. Pawła i Piotra.

W drodze na Rossę napotkaliśmy niezwykle ślad polskości, wymalowany na transformatorze prądu znak Polski walczącej. Tadeuszowi spodobałoby się to bardzo, jak widać Wojtkowi także.



W drodze na Rossę natrafiliśmy także na takie ślady polskości, które Wojtek podkreśla znakiem wolności.



Grób Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) na Rossie.

Na stromych wzgórzach Rossy miejsce ostatniego spoczynku znaleźli między innymi: Świętopełk Karpiński, Joachim Lelewel i Władysław Syrokomla, którego w jednym z wierszy przywołuje Kwiatkowski-Cugow:

(...)

*Dojrzałem do przyglądania się gwiazdom
Ja ostatni po Panu Syrokomli
Lirnik Wileńszczyzny*